

Paweł Sasanka

<https://orcid.org/0000-0002-2490-7147>

Biuro Badań Historycznych

Instytutu Pamięci Narodowej

## Rewolucja odgórna? *Kopalnia milionów*, czyli historia sojuszu tygodnika „Po Prostu” z aparaczkami z Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg w Warszawie w 1956 roku

**Abstrakt:** Celem artykułu jest przedstawienie historii publikacji na łamach tygodnika „Po Prostu” głośnego artykułu Włodzimierza Godka i Ryszarda Turckiego, pt. *Kopalnia milionów*. W okresie „odwilży” prasa była na ogół wrogiem lokalnych aparaczków, ale ten tekst to efekt współpracy dziennikarzy z aparaczkami powiązanych z I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR Stefanem Staszewskim z frakcji „puławskiej” wymierzonej w przedstawiciela dogmatycznego skrzydła partii (natolińczyka) Juliana Tokarskiego. Niniejszy artykuł przedstawia przepływ idei, która doprowadziła do powstania ruchu rad robotniczych we wrześniu–październiku 1956 r. i sformowania kluczowego elementu programu Października ’56.

**Słowa kluczowe:** 1956, „odwilż”, Warszawa, tygodnik „Po Prostu”, dziennikarze, prasa w 1956 r., Komitet Warszawski PZPR, aparaczkowie, frakcje partyjne, natolińczycy, puławianie.

**Abstract:** The article presents the history of the publication in the weekly magazine *Po Prostu* of the famous article by Włodzimierz Godek and Ryszard Turcki, ‘Kopalnia Milionów’ [A Main of Millions]. During the ‘thaw’ after Stalin died, the press was generally hostile to local apparatchiks. This article, however, was the result of the journalists’ collaboration with apparatchiks associated with the First Secretary of the Polish United Workers’ Party Warsaw Committee, Stefan Staszewski, from the ‘Puławy’ faction, targeting a representative of the party’s dogmatic (‘Natolin’) wing, Julian Tokarski. The article presents the flow of ideas that led to the creation of the Workers’ Council Movement in September–October 1956 and the formation of a key element of the October 1956 programme.



Keywords: 1956, 'thaw', Warsaw, *Po Prostu* weekly, journalists, press in 1956, Warsaw Committee of the Polish United Workers' Party, apparatchiks, party factions, 'Natolinians', 'Puławians'.

By dobrze zrozumieć sytuację, w jakiej w 1956 r. znaleźli się robotnicy i organizacje Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) nadzorujące zakłady przemysłowe, niezbędne jest choćby skrótowe zarysowanie kontekstu ich funkcjonowania. Budowę sowieckiego modelu gospodarczego w Polsce zakończono do października 1950 r. Miejsce zlikwidowanego w lutym 1949 r. Centralnego Urzędu Planowania zajęła wzorowana na sowieckim Gosplanie Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (PKPG), która w 1950 r. przejęła też większość kompetencji likwidowanego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Kierowana przez Hilarego Minca PKPG była „superurzędem” gospodarczym odpowiedzialnym zarówno za planowanie, jak i bieżące zarządzanie gospodarką na wszystkich szczeblach (na poziomie lokalnym funkcjonowały wojewódzkie i powiatowe komisje planowania gospodarczego), o pozycji nadrzędnej w stosunku do ministerstw gospodarczych. Ministerstwo Przemysłu podzielono na cztery resorty, a w kolejnych latach tworzone następne, w 1955 r. ich liczba doszła do czternastu. Między władzami centralnymi a poszczególnymi przedsiębiorstwami utworzono szczebel pośredni administracji – centralne zarządy, od 1950 r. wchodzące w skład ministerstw jako osobne jednostki budżetowe<sup>1</sup>.

Podobnie jak w Związku Sowieckim powstał system zarządzania oparty na rozbudowanej i niewydolnej administracji: PKPG z lokalnymi ekspozyturami, ministerstwa, centralne zrzeszenia. Równoległe z aparatem państwowym istniał rozgałęziony aparat partyjny z Komitetem Centralnym (KC) i jego instancjami, poprzez komitety wojewódzkie, miejskie, na zakładowych i powiatowych skończywszy. „System przyjął skomplikowaną formę: równoległe hierarchie, których funkcje zostały zróżnicowane na niższych szczeblach, zbiegały się w całość w komórkach rządzących, takich jak Rada Ministrów. Ażeby wypełnić swoje funkcje, każda wyspecjalizowana hierarchia porozumiewała się poziomo z pozostałymi”<sup>2</sup>.

Przedsiębiorstwa znajdowały się na samym dole hierarchii. Ich pozycję ustalił dekret z 1950 r., który pozbawiał je samodzielności i podporządkowywał administracji państwowej w celu wykonywania zadań zgodnie z określonym ogólnie planem, przy czym w praktyce ograniczenia szły znacznie dalej, niż wynikałoby to z przepisów<sup>3</sup>. Przedsiębiorstwa utraciły swobodę

<sup>1</sup> J. Kaliński, *System decyzyjny w sferze gospodarczej, w: Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 82.

<sup>2</sup> M. Tymiński, *Partyjni agenci. Analiza instytucjonalna działalności lokalnych instancji PZPR w przemyśle (1949–1955)*, Warszawa 2011, s. 83.

<sup>3</sup> Dekret z dnia 26 października 1950 r. o przedsiębiorstwie państwowym, Dz.U. RP 1950, nr 49, poz. 439, [b.d.].

w dysponowaniu własnym majątkiem, zawieraniu umów i ustalaniu cen. Były nadzorowane i kierowane przez centralne zarządy i otrzymywały od nich polecenia w trybie administracyjnym. Powyższy dekret ustanowił również status dyrektorów w przedsiębiorstwie, zgodnie z zapowiedzią Minca w 1949 r. w myśl zasady jednoosobowego kierownictwa. Tylko dyrektor i osoby przez niego upoważnione mogli wydawać polecenia służbowe. Wobec ścisłego podporządkowania przedsiębiorstw ministerstwom i centralnym zarządom dyrektorzy dysponowali tylko marginesem dawnej samodzielności. Pełnili nie tyle funkcje menadżerskie, co administratorskie.

W stosunku do załogi dyrekcji powierzono również funkcje prokuratorskie: jej wniosek do sądu o ukaranie pracownika miał moc aktu oskarżenia<sup>4</sup>. Wynikało to z zapisów ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy z maja 1950 r., powielającej rozwiązania sowieckie i będącej owocem tłumaczenia problemów z frekwencją w zakładach przemysłowych nie przyczynami obiektywnymi, ale działalnością „wroga klasowego”. Robotnicy przemysłowi byli jej głównymi ofiarami. W ciągu kilku lat milionom osób wymierzono kary porządkowe, ponad 800 tys. pracowników stanęło przed sądem, ok. 350 tys. zostało skazanych, a ponad 30 tys. trafiło do aresztu<sup>5</sup>. Ustawę uzupełniło kilka innych aktów militaryzujących stosunki pracy. Od 1947 r. postępowała instytucjonalizacja obecności aparatu bezpieczeństwa w zakładach pracy, której najbardziej uciążliwą dla robotników formą było tworzenie w zakładach pracy jego ekspozytur – referatów ochrony oraz rozbudowanych sieci donosicieli. Trwało poszukiwanie rzeczywistych i wymaginowanych wrogów ustroju. W zakładach przemysłowych zapanował klimat terroru.

Robotnicy znaleźli się w dramatycznym położeniu. Jakość ich życia nie poprawiła się, a w porównaniu z 1949 r. wręcz wyraźnie pogorszyła. Musieli uczestniczyć w ruchu współzawodnictwa pracy, podejmować zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne. Szczególnie silnie odczuwali kontrast między zakłamaną propagandą a realiami świadczącymi o nieracjonalności całego systemu. Doświadczali chaosu, biurokratyzacji, marnotrawstwa, niekompetentnych przełożonych, fatalnej organizacji i dyscypliny pracy, powtarzających się przestojów. Cechą robotników jako warstwy społecznej był wysoki poziom autorytaryzmu, co sprzyjało akceptacji systemu, ale codzienne doświadczenia utrudniały indoktrynację przez reżim, który legitymizował swoją władzę sprawnością gospodarczą i obietnicą lepszego jutra.

Robotnicy nie odczuli specjalnej poprawy, gdy w drugiej połowie 1953 r., w myśl dyspozycji płynących z Moskwy, zaczęto ograniczać program intensywnych zbrojeń, a po II Zjeździe PZPR w marcu 1954 r. zmniejszać inwestycje i zwiększać produkcję dóbr konsumpcyjnych. Po radykalnym obniżeniu

<sup>4</sup> M. Tymiński, op. cit., s. 148–149.

<sup>5</sup> J. Chumiński, *Robotnicy polscy 1945–1956. „Stary” i „nowy” ośrodek przemysłowy na przykładzie Krakowa i Wrocławia*, Wrocław 2015, s. 283–284.

realnych płac robotników w okresie 1950–1953, w następnych latach ich poziom powoli rósł, ale ze względu na rozpoczęcie restrukturyzacji i spadek produkcji zbrojeniowej sytuacja wielu zakładów przemysłowych i ich pracowników pogorszyła się. Produkcja dóbr konsumpcyjnych nie zwiększyła się, a tempo inwestycji nie malało, proporcje zbliżone do założeń z 1954 r. osiągnięto dopiero w 1955 r.<sup>6</sup>

Terenowy aparat partyjny miał kluczowe znaczenie w kierowaniu strukturami państwa, w tym centralnie sterowaną gospodarką. Wprawdzie fundamentalnym założeniem PZPR, jak każdej klasycznej partii leninowskiej, była zasada scentralizowania i żelaznej dyscypliny, która umożliwiała rządzenie partią i państwem małej grupie ludzi, ale w praktyce rola terenowych aparatczyków partyjnych bynajmniej nie ograniczała się do formalnego wypełniania zadań z góry, mobilizowania załogi do podejmowania zobowiązań i organizowania masówek. Jako jeden z pierwszych na formowanie się nomenklatury jako „nowej klasy” zwrócił uwagę pod koniec lat pięćdziesiątych Milovan Djilas<sup>7</sup>. „Aparat ten stał się samodzielnym czynnikiem rozwoju społecznego, rósł już ponad potrzeby własną bezwolnością, był zainteresowany w pogłębianiu i rozszerzaniu centralistycznych metod zarządzania gospodarką narodową. Z czasem aparat ten zrodził pewną warstwę społeczną o określonych interesach i poglądach [...] stał się w pewnym sensie samodzielną siłą polityczną i gospodarczą”<sup>8</sup>. Współczesne badania dowiodły, że wbrew założeniom ideologicznym terenowi aparatczycy partyjni w większości kierowali się maksymalizacją własnych korzyści i minimalizowaniem kosztów związanych z wykonywanymi obowiązkami. Instytucje partyjnego nadzoru w znacznym stopniu realizowały interesy ludzi aparatu, co przynajmniej w jakiejś mierze było sprzeczne z celami ich przełożonych z centrum władzy i co przełożyło się na funkcjonowanie całego systemu gospodarczego<sup>9</sup>.

Powolne zmiany zachodzące w Polsce po 1953 r. długo nie miały znaczenia dla kondycji stalinowskiego aparatu władzy, ale wraz z przyspieszeniem „odwilży” wiosną 1955 r. nieoczekiwanie znalazł się on pod presją. III plenarne posiedzenie KC nie było – jak dotąd – wyreżyserowanym rytuałem. W czasie obrad i w opublikowanych uchwałach koncentrowano się na „wypaczeniach” w aparacie bezpieczeństwa i relacjach bezpieczeństwa z partią, ale zadeklarowano też kurs na „praworządność”, „kolegialność rządów” i bardziej realistyczną politykę gospodarczą<sup>10</sup>. Deklaracje te nie miałyby większego znaczenia dla dalszego biegu wydarzeń, gdyby nie rozdzwięk narastający w elicie PZPR i gdyby

<sup>6</sup> J. Kaliński, op. cit., s. 88.

<sup>7</sup> M. Djilas, *Nowa klasa wyzyskiwaczy. Analiza systemu komunistycznego*, Paryż 1957, (Biblioteka „Kultury”, t. XXVII).

<sup>8</sup> O. Lange, *O socjalizmie i gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1966, s. 212.

<sup>9</sup> M. Tymiński, op. cit., s. 412–414.

<sup>10</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny PZPR (dalej: KC PZPR), III/12, Stenogram III plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR, 21–24 I 1955.

pierwszy samokrytyczny impuls z centrum nie był wzmacniany w terenie przez działaczy dążących do ostrożnej liberalizacji. Wielu z nich jako przedstawiciele KC uczestniczyło w lutowych plenach komitetów wojewódzkich poświęconych implementacji III Plenum KC i dbało o to, by samokrytyczny przekaz dotarł w teren, a lokalni aparatczycy również uderzyli się w piersi.

Nawet jeśli za zamkniętymi drzwiami, a dyskusje w czasie plenów były częściowo sterowane, bagatelizowanie tego momentu stałoby się błędem. Po pierwsze, omawianie patologii różnych obszarów życia przełamywało wiele dotychczasowych tabu i jak widać z perspektywy czasu, uchyliło wieko puszkii Pandory. Próba ostrożnego wprowadzenia przez część elity partyjnej zmian liberalizujących system naruszyła dotychczasowe *status quo* terenowego aparatu władzy partyjnej i administracyjnej. W efekcie zaczął załamywać się żelazny do niedawna rytuał partyjnego życia politycznego. Aktorzy byli wybijani z ról, do których przyzwyczaili się przez ostatnie lata, co rodziło zamęt w głowach i dezorganizowało struktury władzy.

Z punktu widzenia terenowego aparatu władzy najbardziej kłopotliwym skutkiem III Plenum KC było ożywienie prasy, w następnych miesiącach nieśmiało realizującej otrzymane z centrum zadanie odzyskania elementarnej wiarygodności, pisania bardziej krytycznego i zachęcania ludzi, by „śmiaiej wypowiadali nurtujące ich zastrzeżenia i wątpliwości”<sup>11</sup>. W rezultacie stopniowo przybywało artykułów interwencyjnych, w których odpowiedzialnością za opisywane patologie obciążano aparatczyków partyjnych lub państwowych na szczeblu lokalnym, a z czasem także centralnym. Ci znaleźli się na cenzurowanym, w sytuacji z ich punktu widzenia zupełnie nowej. Po III Plenum KC nie mogli ignorować zarzutów formułowanych na łamach prasy i – przynajmniej teoretycznie – byli zobligowani do (bardziej) poważnego traktowania dziennikarzy, zwłaszcza warszawskich, którzy stopniowo wychodzili z roli propagandzistów. Więcej, szczególnie nagłośnione enuncjacje prasy stołecznej zmuszały do interwencji przełożonych z najwyższych szczebli, domagających się wyjaśnień od podwładnych w terenie, względnie uruchamiały wymianę korespondencji z wyjaśnieniami między kilkoma urzędami<sup>12</sup>. A to, zwłaszcza gdy fakty opisywane w prasie potwierdziły się, oznaczało zagrożenie interesów i pozycji lokalnych „kacyków”, mających własne „lenna” i klientów. Nic dziwnego, że reagowali oni na dziennikarzy, zwłaszcza ze stolicy, alergicznie, co prowadziło do takich sytuacji, jak ta w Mysłowicach, w których na wieść o przyjeździe przedstawicieli prasy centralnej w lokalnym Komitecie „«wybucha panika» i ludzie uciekają w teren”<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> J. Morawski, *III Plenum KC PZPR*, „Nowe Drogi” 1955, nr 2, s. 15–17.

<sup>12</sup> AAN, KC PZPR, V/30, Protokół nr 58 z posiedzenia Sekretariatu KC, 31 V 1955, k. 198; AAN, KC PZPR, V/36, Uwagi dot. artykułu w „Życiu Warszawy” prefabrykowane partactwo, k. 5–12.

<sup>13</sup> AAN, KC PZPR, 237/VIII/363, Biuletyn nr 4 Sektora Prasy, 30 IV 1955, k. 36–37.

Najpowszechniejszą reakcją terenowego aparatu partyjnego był odruch obronny. Narady i odprawy w KC i ministerstwach wykorzystywano do przekazywania kierownictwu partii coraz bardziej natarcywych pretensji pod adresem prasy. Ze względu na obietnicę poprawy „stylu” zarzuty nie mogły być formułowane wprost, więc robiono to w sposób zawołany. Zatem problemem nie były same artykuły interwencyjne, ale wyłącznie „powierzchni” dziennikarze, krytyka „nierzetelna”, „niedostatecznie sprawdzona”, co starano się udowodnić, wskazując błędy i nieścisłości w poddawanych drobiazgowej analizie tekstach.

Lokalni aparatczycy bronili się także w inny sposób: zniechęcając dziennikarzy do podejmowania niewygodnych tematów lub ograniczając przestrzeń, w której mogły pojawić się treści krytyczne, do kontrolowanego przez siebie poziomu lokalnego – radiowęzłów i gazet zakładowych, w ostateczności wojewódzkiego. Należało za wszelką cenę zapobiegać podjęciu tematu przez prasę centralną, artykuł w prasie ogólnopolskiej oznaczał bowiem przyciągnięcie uwagi władz centralnych i ryzyko potencjalnie niebezpiecznej interwencji „góry”. Zderzający się w terenie z murem niechęci, niekiedy po prostu zastraszeni dziennikarze w czasie narad w KC uskarżali się położonym na wszechobecne lokalnie praktyki „dławienia krytyki” i – wobec nieskuteczności tych żalów – popadali w coraz większą frustrację. Złożoną sytuację dodatkowo gmatwały sprzeczne sygnały i instrukcje z centrum: dziennikarzy zachęcano do większej odwagi, ale byli karani, gdy ich publikacje okazały się „zbyt odważne”<sup>14</sup>.

Dobitnym dowodem niespójności oficjalnej linii partii była sprawa mitu Nowej Huty rozbitego przez Adama Ważyka w *Poemacie dla dorosłych*. Z jednej strony wywołał on burzę w gabinetach partyjnych i środowiskach twórczych. Z drugiej strony opisane przez Ważyka nowohuckie realia zmusiły Biuro Polityczne do interwencji, by podtrzymać wiarygodność oficjalnej tezy o walce z „biurokratycznymi wypaczeniami”. W Nowej Hucie pojawiła się komisja złożona z przedstawicieli KC, Komitetu Wojewódzkiego (KW) PZPR z Krakowa, Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), Centralnej Rady Związków Zawodowych i „Trybuny Ludu”, która po niespełna trzech tygodniach pracy ujawniła wiele zjawisk patologicznych. Autorom raportu oraz omawiającym go dziennikarzom zwrócono uwagę, że znalazły się w nim „obok słusznie podanych faktów i sygnałów pewne nieprawdziwe fakty oraz szereg błędnych panikarskich sformułowań”, ale Politbiuro skrytykowało lokalny aparat partyjny w Krakowie i Nowej Hucie za naruszenie dyscypliny partyjnej, łamanie uchwał partii, hamowanie krytyki. W ślad za tymi oskarżeniami poszły zmiany personalne. Kary nie były bardzo dotkliwe dla odwoływanych sekretarzy. Tylko sekretarza ekonomicznego KW w Krakowie przeniesiono do Olsztyna na analogiczne stanowisko, a pozostałych przesunięto na porównywalne

<sup>14</sup> P. Sasanka, *Historia walki na dwa fronty. Władza – prasa – dziennikarze 1953–1955/1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2018, t. XVI, s. 85–137.

posady w ramach tego samego komitetu dzielnicowego w Nowej Hucie<sup>15</sup>. Mimo wszystko oznaczało to, że krytyczna publikacja w prasie ogólnopolskiej może ściągnąć na głowę lokalnym aparatczykom komisję ze stolicy i... kłopoty.

Po XX Zjeździe KPZR i śmierci Bolesława Bieruta partia pogrążyła się w wielowymiarowym kryzysie, a nakreślone powyżej zjawiska spotęgowały się. Ton dziennikarstwu buntującemu się przeciwko modelowi prasy jako narzędzia propagandy partyjnej nadawał tygodnik „Po Prostu”, którego znakiem rozpoznawczym były głośne artykuły interwencyjne obnażające rzeczywistość Polski powiatowej. Jednocześnie wyraźnie wzrosło poczucie zagrożenia aparatczyków, którzy właśnie w zbyt niezależnej prasie widzieli główne niebezpieczeństwo. Latem i jesienią 1956 r. winili ją o doprowadzenie do kryzysu, bez mała sprowokowanie buntu robotników w Poznaniu i domagali się od władz partii bezwzględного spacyfikowania dziennikarzy. Dążenie to znalazło najpełniejszy wyraz w czasie burzliwych obrad VII posiedzenia plenarnego KC w lipcu 1956 r., w czasie których sytuacja w prasie była jednym z głównych i najostrzej dyskutowanych wątków<sup>16</sup>.

Choć o tragicznym położeniu robotników i zaniedbaniach w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego jako pierwsza zaczęła pisać prasa lokalna, na odpowiedź władz kombinatu trzeba było czekać kilka miesięcy. Dziennikarz „Po Prostu” Ryszard Wiśniowski, który pojawił się w Zambrowie w 1955 r., początkowo zamierzał opisać sztandarową budowę socjalizmu, jednak to, co zobaczył, sprawiło, że zamiast pierwotnie planowanego tekstu powstał inny, napisany wspólnie z Jerzym Ambroziewiczem – *Tam zapomniano o socjalizmie*<sup>17</sup>. Pierwotnie artykuł nosił inny tytuł – *Zapomniano o socjalizmie*, który nadawał tekstowi wymiar uniwersalny, co cenzura wychwyciła i narzuciła zmianę ograniczającą jego wydźwięk<sup>18</sup>. Publikacja skłoniła władze do wysłania do Zambrowa komisji partyjno-rządowej pod przewodnictwem wiceministra przemysłu lekkiego, by rozpoznać sytuację na miejscu. Rezultaty jej pracy były nikłe, co skłoniło Wiśniowskiego do napisania pół roku później kolejnego artykułu, w którym opisał sposób pracy komisji, zauważył, że winni zaniedbań nie zostali ukarani. Doprowadziło go to do konkluzji, że w Zambrowie nic się nie zmieniło<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> D. Jarosz, *Notatka o sytuacji w Nowej Hucie z października 1955 roku*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1996, t. II, s. 309–330.

<sup>16</sup> P. Sasanka, *Władza – prasa – dziennikarze między XX zjazdem KPZR a Październikiem 1956 r.*, w: *Nie tylko „Po prostu”. Prasa polska w dobie odwilży 1955–1958*, red. M. Przeperski, P. Sasanka, Warszawa 2019, s. 63–77.

<sup>17</sup> J. Ambroziewicz, R. Wiśniowski, *Tam zapomniano o socjalizmie*, „Po Prostu” 1955, nr 39, s. 1, 6; i idem, *Tam zapomniano o socjalizmie*, w: W. Władyka, *Na czołowiec. Prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa–Łódź 1989, s. 141–157.

<sup>18</sup> P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006, s. 171–172.

<sup>19</sup> R. Wiśniowski, *Zambrów – dokumenty i konfrontacje*, „Po Prostu” 1956, nr 18, s. 1, 7; idem, *Zambrów – dokumenty i konfrontacje*, w: W. Władyka, op. cit., s. 231–246.

Tym razem publikacja „Po Prostu” wywołała burzę: wzbudziła zainteresowanie innych redakcji, spowodowała naradę w Wydziale Przemysłu KC i wyjaśnianie przez prokuraturę okoliczności, w jakich doszło do zaniedbań. Dokonano zmian w dyrekcji kombinatu i – z czasem – poprawiono warunki pracy robotników, a zwłaszcza młodych robotnic<sup>20</sup>. Było to możliwe wyłącznie dzięki zaangażowaniu prasy ogólnopolskiej, prasa lokalna i zakładowa, choć jako pierwsza dostrzegła problem, później poświęcała mu bardzo niewiele uwagi. Można założyć, że zadbali o to kontrolujący ją lokalni aparatczycy.

Inny głośny cykl artykułów „Po Prostu”, poświęcony sytuacji w Kielcach w drugiej połowie 1956 r., wstrząsnął tamtejszym światkiem, w którym „gazeta rozchodziła się jak świeże bułeczki, a niektórzy wyjeżdżali do odległych miejscowości, aby ją zdobyć”<sup>21</sup>. Z inicjującego cykl artykułu *Na peryferiach praworządności* wylaniał się obraz Kielc jako miasta bezprawia, w którym wymiar sprawiedliwości znajdował się w rękach kierownika wydziału administracyjnego tamtejszego KW PZPR instruującego sędziów co do przebiegu postępowania sądowego, a nawet wyroku: innymi słowy aparatczyka, który był w stanie zniszczyć życie niewinnego człowieka. Autorzy tekstu, Jerzy Ambroziewicz, Walery Namiotkiewicz i Jan Olszewski, traktowali opisywany przypadek jako ilustrację sytuacji całej polskiej prowincji, na której – mimo „odwilży” w centrum – w 1956 r. niewiele się zmieniło. „Nowe idee docierają szybko do świadomości ludzi. Znacznie wolniej, bardzo wolno i chyba o wiele za wolno znajdują one odbicie w życiu miasta. Zbyt wiele przeciw nim oporu”<sup>22</sup> – pisali. Tym razem w rozstrzygnięciu sprawy przez egzekutywę kieleckiego KW zaangażowali się przedstawiciele KC, Ministerstwa Sprawiedliwości, prokuratora generalnego, lokalnego wymiaru sprawiedliwości, redaktorzy z „Prawa i Życia” i „Po Prostu”. Charakterystyczne, że mimo to terenowy aparat władzy nie złożył broni. Badająca sprawę komisja egzekutywy kieleckiego KW, która co do meritum potwierdziła większość zarzutów, próbowała zdeza-wuować przynajmniej część z nich, oskarżając autorów o obronę nieuczciwych adwokatów, a zarazem wykazać ogólnie dużą szkodliwość publikacji: „szereg spraw zostało tendencyjnie, fałszywie, w sposób krzywdzący naświetlone, co niewątpliwie poderwało autorytet partii i organów wymiaru sprawiedliwości wśród społeczeństwa”<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> A. Zawistowski, *Kombinat. Dzieje Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego – wielkiej inwestycji planu sześcioletniego*, Warszawa 2009, s. 203–205.

<sup>21</sup> E. Krężolek, „*Na peryferiach...*” *Rola prasy w październiku 1956 roku (na przykładzie województwa kieleckiego)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2014, t. XII, s. 206.

<sup>22</sup> J. Ambroziewicz, W. Namiotkiewicz, J. Olszewski, *Na peryferiach praworządności*, „Po Prostu” 1956, nr 32.

<sup>23</sup> Cyt. za: E. Krężolek, op. cit., s. 209.



\* \* \*

Opublikowany w tym samym pierwszomajowym numerze, co tekst o Zambrowie<sup>24</sup> (zamieszczenie artykułów w dniu święta robotniczego wzmacniało ich wymowę), reportaż Włodzimierza Godka i Ryszarda Turskiego *Kopalnia milionów* otwierał cykl publikacji o marnotrawstwie będącym skutkiem wadliwego systemu zarządzania<sup>25</sup>. Autorzy opisali w nim absurdy gospodarowania, z jakimi zetknęli się w tytułowej „kopalni milionów wyrzucanych w błoto”, czyli Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg w Warszawie i Ministerstwie Przemysłu Motoryzacyjnego.

Autorzy nie byliby reportażystami „Po Prostu”, gdyby opisywany przypadek nie posłużył im do zdiagnozowania problemu ogólnopolskiego i dostrzeżenia generalnych źródeł patologii: scentralizowanego systemu zarządzania gospodarką zaprzeczającego – według nich – założeniom socjalizmu. „Zabija on inicjatywę, rolę załogi sprowadza do zera. [...] Tak się już składa, że zawsze tam, gdzie występowało bicie pięścią w stół, nadmierna centralizacja, najbardziej szerzyło się milionowe marnotrawstwo. [...] To nie były naturalne wypaczenia idealnego systemu zarządzania gospodarką, to był daleki od ideału, zły, szkodliwy system, w którym zjawiska określone mianem «wypaczenia» były naturalnym, koniecznym produktem”<sup>26</sup>.

Z ich perspektywy plan 6-letni stanowił „zbiór niedostatecznie przeanalizowanych żądań PKPG, z których większość dotyczyła produkcji typów lamp przestarzałych”. Negatywnymi bohaterami tekstu były wyższe szczeble zarządzania: Ministerstwo Przemysłu Motoryzacyjnego i centralny zarząd, narzucające przedsiębiorstwu nieracjonalne czy wręcz absurdalne decyzje. Dziennikarze postulowali zwiększenie uprawnień dyrekcji przedsiębiorstw, jak najszybsze zlikwidowanie centralnych zarządów nazywanych „monstrualnymi tworam” i zredukowanie liczby ministerstw przemysłowych. Podkreślili jaskrawą niesprawiedliwość sytuacji, w której robotnika za kradzież śrubki skazuje się na parę lat, a odpowiedzialni za miliardowe straty są bezkarni, i dlatego domagali się ukarania winnych, nawet za pomocą specjalnie uchwalonej w tym celu ustawy. Sumę strat poniesionych na przestrzeni 10 lat szacowali na miliardy, których według nich zabrakło do podniesienia stopy życiowej w Polsce.

Autorzy dawali wyraz swojej wierze w możliwość powrotu do socjalistycznych źródeł i skończenia z marnotrawstwem. Rzucili hasło uczynienia załogi rzeczywistym gospodarzem zakładów oraz wprowadzenia w nich systemu bodźców zakładającego partycypowanie załogi w zyskach, czyli zainteresowanie jej ekonomicznymi rezultatami działalności przedsiębiorstwa. Zdawali sobie

<sup>24</sup> R. Wiśniowski, *Zambrów – dokumenty i konfrontacje*, „Po Prostu” 1956, nr 18, s. 1, 7.

<sup>25</sup> W. Godek, R. Turski, *Kopalnia milionów*, „Po Prostu” 1956, nr 18, s. 1, 6.

<sup>26</sup> Cyt. za: iidem, *Kopalnia milionów*, w: W. Władyka, op. cit., s. 259.

sprawę, że reforma systemu nie będzie łatwa, spotka się z oporem i dlatego kończyli artykuł konkluzją: „[...] ten system ukształtował ludzi, pewną kategorię, grupę społeczną ludzi, która będzie go bronić rozpaczliwie, wszystkimi środkami. Wchodzą tu w grę przeciw jej interesy. [...] Oczekuje nas również walka z ludźmi, którzy stoją za tym systemem, którzy są obiektywnie zainteresowani w jego zachowaniu”<sup>27</sup>. Ludzi tych, wnioskuje z lektury artykułu, należało szukać przede wszystkim na wyższych szczeblach administracji, dziennikarze wskazywali z nazwiska dwóch: ministra przemysłu motoryzacyjnego Juliana Tokarskiego i wiceministra Leona Rubinszteina.

*Kopalnia milionów* była ważnym artykułem, ponieważ ogłoszone publicznie pomysły upodmiotowienia załóg i zainteresowania ich wynikami działalności ekonomicznej ich przedsiębiorstw padły na podatny grunt i materializowały się w formie powstających żywiolowo jesienią 1956 r. rad robotniczych<sup>28</sup>. Poza tym tekst zdaje się nie wyróżniać na tle publicystyki „Po Prostu” z jej znakami firmowymi: piętnowaniem patologii, sytuacjami w aparacie władzy i idealistycznym poszukiwaniem dróg naprawy systemu, co pasuje do ugruntowanego obrazu radykalnego tygodnika upatrującego głównych wrogów w terenowym i zakładowym aparacie partyjno-administracyjnym. Wnikliwa lektura i okoliczności towarzyszące publikacji artykułu każą postawić dodatkowe pytania i – jak się wydaje – ukazują go w nowym świetle.

Nie powinno nam umknąć, kim byli wskazani przez dziennikarzy negatywni bohaterowie artykułu. Stanowiska sekretarza i podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Motoryzacyjnego nie należały do bardzo ekspozycyjnych, ale zwłaszcza Tokarski zaliczał się do wąskiego kręgu ludzi znających się jeszcze z nielegalnej działalności w Komunistycznej Partii Polski (KPP) i/lub studiów w Moskwie, kontrolujących kluczowe urzędy państwowe. Urodzony w 1903 r. Tokarski był niemal równolatkiem Jakuba Bermana, Julii Brystygierowej, Leona Kasmana, Leszka Krzemienia, Hilarego Minca i Stanisława Radkiewicza. Z Zenonem Nowakiem i Romanem Zambrowskim znał się jeszcze z czasów wspólnej nauki w Międzynarodowej Szkole Lenińskiej („Leninówce”). Młodszy o dziewięć lat, urodzony w 1912 r. Rubinsztein legitymował się m.in. dwuletnim „stażem” w sanacyjnym więzieniu. Po wojnie obaj zajmowali wymagające szczególnego zaufania newralgiczne stanowiska, głównie w gospodarce. Tokarski w 1950 r. przez ponad pół roku pełnił funkcję kierownika kluczowego Wydziału Kadr KC, w której zastąpił Nowaka (znali się jak „łyse kobyły”); kilka miesięcy po jego ustąpieniu objął ją Kazimierz Witaszewski. Zaliczał się do rdzenia środowiska późniejszych natolińczyków<sup>29</sup>. Odpowiadał za rozbudowę przemysłu zbrojeniowego, był

---

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>29</sup> W 1956 r. raczej nie angażował się w otwartą walkę frakcyjną. W czasie dyskusji na VII Plenum KC w lipcu 1956 r. z jednej strony polemicznie wtrącał się w wypowiedzi działaczy związanych z puławianami, z drugiej zaś nie unikał akcentów krytycznych pod

członkiem Biura Organizacyjnego KC (1950–1954), ministrem przemysłu ciężkiego (1950–1952), maszynowego (1952–1955) i motoryzacyjnego (od 1955 r.)<sup>30</sup>. Rubinsztein, który po wojnie służył w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego i pracował w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (m.in. jako dyrektor departamentu ochrony rządu), od 1951 r. również zajmował się organizacją przemysłu zbrojeniowego w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, a następnie (od listopada 1951 r.) był dyrektorem generalnym PKPG. Do Ministerstwa Przemysłu Motoryzacyjnego przeszedł w maju 1955 r.<sup>31</sup>

Jako ludzie odpowiedzialni za rozbudowę przemysłu zbrojeniowego i współpracownicy Minca pod koniec realizacji planu 6-letniego stali się naturalnym celem krytyki prasowej, niejako w zastępstwie swojego przełożonego. Wiosną 1956 r. po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) i pogrzebie Bieruta nie był to odosobniony przypadek, w tym samym czasie w wielu środowiskach identyfikowano i potępiano za działalność w okresie stalinizmu inne prominentne postacie, m.in. naczelnego architekta Warszawy Józefa Sigalina<sup>32</sup>. Można jednak postawić pytanie, czy redaktorzy „Po Prostu” uczyniliby Tokarskiego, szefa jednego z licznych resortów przemysłowych, negatywnym bohaterem artykułu, gdyby nie identyfikowali go jako dogmatyka? Właśnie jako salwę w walce frakcyjnej interpretował publikację „Po Prostu” Nowak, który w czasie VII posiedzenia plenarnego KC w lipcu 1956 r. z oburzeniem pytał o mocodawców dziennikarzy: „Kto stał za tym, żeby znowuż tego robociarza [Tokarskiego – P.S.], tego starego komunistę, tego członka Komitetu Centralnego zohydzać, szarpać, prosić Was, targać na wszystkie strony, kto za tym stał, towarzysze?”<sup>33</sup>. Umieszczenie w tekście nazwisk ministra i wiceministra w tak negatywnym kontekście musiało być świadomą decyzją polityczną redakcji. Zasadne jest pytanie, jaką rolę odegrała cenzura, która nie zatrzymała druku. Mimo osłabienia kontroli nie wydaje się, by sprawy tej wagi leżały w gestii szeregowych cenzorów, zapewne uzgadniano je wyżej<sup>34</sup>.

---

adresem czołowych natolińczyków (Wiktora Kłosiewicza, Stanisława Łapota, Zenona Nowaka i Bolesława Rumińskiego). *Protokoły z VI i VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z 1956 r.*, oprac. W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2007, s. 485, 494, 662–668.

<sup>30</sup> Katalog kierowniczych stanowisk partyjnych i państwowych PRL, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/41762?katalog=4> (dostęp: 5 III 2019); T. Moldawa, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 433–434.

<sup>31</sup> Biogram Leona Rubinszteina w Internetowym Polskim Słowniku Biograficznym, <https://www.ipnb.nina.gov.pl/a/biografia/leon-rubinsztein> (dostęp: 5 III 2019).

<sup>32</sup> A. Skalimowski, *Sigalin. Towarzysz odbudowy*, Wołowiec 2018, s. 252–258.

<sup>33</sup> *Protokoły z VI i VII Plenum...*, s. 485, 494, 586–587, 662–668.

<sup>34</sup> Ze sprawozdań z kontroli prewencyjnej w tygodniku „Po Prostu” w 1956 r. (przy zachowanej numeracji) wynika, choć nie przesądza sprawy, że w numerze z 1 maja nie było ani jednej ingerencji cenzury. Zob. AAN, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (dalej: GUKPPiW), 485, Sprawozdania z kontroli prewencyjnej w „Po prostu” w 1956.

Styl, w jakim autorzy napisali *Kopalnię milionów*, był charakterystyczny dla zaangażowanego dziennikarstwa „Po Prostu”, które nie pozostawiało czytelnika obojętnym i opowiadało się po stronie prostego robotnika. W tym wypadku, jak już zwracałem uwagę, można by jednak mówić o pisaniu pod gotową tezę kosztem wiarygodności, bez przywoływania konkretnych liczb, dokumentów czy przytoczenia wypowiedzi głównych oskarżonych – obu ministrów<sup>35</sup>. Nie oznacza to, że autorzy nie udzielili głosu innym zainteresowanym, wręcz przeciwnie, co jednak staje się zrozumiałe dopiero po uważnej lekturze: byli nimi przedstawiciele administracji zakładowej i nadzoru partyjnego.

I tak dziennikarzy oprowadził po halach zakładowych uprzejmy – jak odnotowali goście – sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR. Jeden z zakładowych inżynierów pod własnym nazwiskiem podawał przykłady błędnych decyzji ministerstwa. O wielu szczegółach, raczej niedostępnych załodze, mogli usłyszeć wyłącznie od kierownictwa zakładu. Dyrektor wypowiadał się ironicznie – jak odnotowano – o systemie produkcji, dzielił się z dziennikarzami własnymi przemyśleniami na temat „systemu bicia pięścią w stół”, czyli sposobu przekazywania poleceń i pacyfikowania podwładnego, próbującego wykazywać ich absurdalność. Oczywiście dyrektor również krzyczał na kierownika działu, ten na majstra, ten zaś na brygadiera, a on na robotników. Ale dyrektor – rozmówca dziennikarzy – widział się po stronie ofiar, bo łańcuch zaczynał się od ministra. „Cała hierarchia urzędników niższych od ministra – [...] dopowiadał sekretarz zakładowej POP – to zazwyczaj bardzo wierne fotografie przełożonego. Jeśli przełożony bije pięścią w stół, to i podwładny czyni to samo”<sup>36</sup>.

Dziennikarze konstatawali, że ów system funkcjonował w zakładach im. Róży Luksemburg, ale w miejscowym aparacie administracyjnym i partyjnym widzieli wyłącznie sojusznika w walce ze złym systemem, a nie jego część, co odróżnia artykuł od większości publicystyki interwencyjnej „Po Prostu”. W tekście nie znalazło się ani jedno (!) słowo krytyki pod adresem dyrekcji, sekretarza partii i stosunków wewnątrz zakładu, choć – jak wynika z wielu wypowiedzi na forum komitetu zakładowego partii – „Róża Luksemburg” nie była wyjątkiem. Tu również robotnicy doświadczaali bezwzględnych rządów dyrekcji, kierowników wydziałów, niszczenia opornych podwładnych przez aparaczyków. Znali z autopsji utrapienia stalinowskiej gospodarki<sup>37</sup>. Z tekstu

<sup>35</sup> D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008, s. 95.

<sup>36</sup> W. Godek, R. Turski, *Kopalnia milionów*, „Po Prostu” 1956, nr 18, s. 6.

<sup>37</sup> W czasie kilku zebrań POP jesienią i zimą 1955/1956 mowa była m.in. o dyktatorskich rządach dyrektora, sparaliżowanej strachem radzie zakładowej, pogardzie pracowników biurowych do robotników, nierytmicznych dostawach i przestojach w produkcji, fatalnych warunkach bytowych robotników. Zob. np.: Archiwum Państwowe w Warszawie (Milanówek) [dalej: AP w Warszawie (Milanówek)], Komitet Zakładowy PZPR Róża Luksemburg (dalej: KZ PZPR ZWLE im. Róży Luksemburg), 40, Protokół z zebrania POP, 24 XI 1955, k. 204–210.

wynikało, że dyrekcja stała na gruncie zdrowego rozsądku, przeciwstawiała się absurdom ministerialnym, walczyła o usprawnienie produkcji, poprawę doli robotników, lecz skrzepowana przepisami w ostatecznym rozrachunku czuła się bezsilna. Wyłaniający się z artykułu opis ubezwłasnowolnionej dyrekcji przedsiębiorstwa wobec ówczesnego stanu prawnego nie był naturalnie od rzeczy, ale przedstawienie zakładowych aparatczyków wyłącznie w korzystnym świetle wypaczało obraz.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego dziennikarze tym razem potraktowali przedstawicieli lokalnego aparatu władzy tak łagodnie, jest dość oczywista, biorąc pod uwagę, że źródłem informacji redakcji „Po Prostu” było kierownictwo zakładu<sup>38</sup>. Dziennikarze skorzystali z gotowych tez, konkretnych sformułowań, a nawet niektórych postulatów i pozostało im tylko całość uogólnić i nadać formę reportażu. Kluczowymi informatorami byli I sekretarz zakładowej Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) Kazimierz Lewandowski i dyrektor zakładów Zbigniew Żurkowski, którzy tym samym publicznie, a w każdym razie niespecjalnie się z tym kryjąc, za pośrednictwem prasy zaatakowali przełożonych.

Niewątpliwie zaryzykowali własną pozycję, jednocześnie trudno sobie wyobrazić, by zdecydowali się na taki krok bez poczucia, że mogą sobie na niego pozwolić. Tak ewidentne złamanie zasady bezwzględного posłuszeństwa świadczy o rozpadzie fundamentalnych zasad funkcjonowania aparatu władzy. Było to możliwe w czasie, w którym dotychczasowe reguły przestały – lub wydawało się, że przestają – obowiązywać. Czy był to element strategii fabrycznego aparatu partyjno-administracyjnego w czasie kryzysu, w sytuacji wyraźnych napięć między poszczególnymi szczeblami aparatu władzy? Czy była to próba „ucieczki do przodu” aparatczyków, przerzucenia całej odpowiedzialności za sytuację w zakładzie na wyższe szczeble hierarchii? A może rezultat presji zrewoltowanych „dołów” partyjnych?

Lewandowski nie był naturalnym liderem załogi, wyłonionym na fali fermentu wśród robotników. Był sprawdzonym działaczem pełniącym funkcję od lipca 1953 r. Jego wcześniejsza aktywność polegała głównie na mobilizowaniu załogi wokół organizowania uroczystych akademii, narad produkcyjnych, realizowania zobowiązań produkcyjnych i szkoleń ideologicznych<sup>39</sup>. Zgodnie z wytycznymi po III Plenum KC z 1955 r. jako sekretarz zakładowej organizacji partyjnej stanął na czele „walki z wypaczeniami”. Z perspektywy załogi wyglądało to tak, że drugi – obok dyrektora – reprezentant opresyjnej władzy zaczął mówić o „trosce o człowieka”, potrzebie uzdrowienia sytuacji

<sup>38</sup> Mówiono o tym otwarciu w czasie zebrania POP poświęconego artykulowi. AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR ZWLE im. Róży Luksemburg, 16, Protokół z posiedzenia KZ PZPR z udziałem sekretarza OOP, dyrektora i szerokiego aktywu, 3 V 1956, k. 68.

<sup>39</sup> Zob. np.: AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR ZWLE im. Róży Luksemburg, 40, Protokoły z zebrań POP, 31 X 1953 i 24 VI 1954, k. 146–149, 158–162.

w szeregach partyjnych, za którą w końcu sam odpowiadał. Wiarygodność tych deklaracji była nikła, podobnie jak realne działania, a wśród robotniczych załóg narastał ferment, ale Lewandowski nie utracił funkcji w wyborach w zakładowej organizacji partyjnej w maju 1955 r.

Symptomem poruszenia w warszawskich zakładach przemysłowych jesienią 1955 r. były częściej niż dotychczas organizowane zebrania fabrycznych organizacji partyjnych, otwarte nie tylko dla członków partii. W czasie jednego z takich zebrań POP w „Róży Luksemburg” z udziałem bezpartyjnych i członków związków zawodowych padło wiele krytycznych i samokrytycznych słów pod adresem wszystkich zakładowych struktur i organizacji. Wnioskując z zachowanego protokołu, temperatura dyskusji była wysoka, usłyszano wiele zarzutów, w tym także o charakterze osobistym. Część z nich znajdzie później refleks w artykule *Kopalnia milionów*<sup>40</sup>.

Podsumowująca wypowiedź Lewandowskiego dobrze oddaje przebieg spotkania. Wyliczał on słabości pracy dyrektora, komitetu partyjnego i komórek partyjnych jako całości (nie poczuwał się do błędów jako I sekretarz), rady zakładowej i ZMP. I tak dyrektor, i komitet partyjny „mało słuchali głosów”, kierownicy wydziałów „dyktatorskim stosunkiem do człowieka” i „tłumieniem krytyki” spowodowali wiele krzywd, których nie chciały zauważać komórki partii, powszechna była tolerancja dla marnotrawstwa i złodziejstwa. Na ponury paradoks zakrawa fakt, że sekretarz komitetu zakładowego próbował zaprezentować siebie i dyrektora w roli jedynych sprawiedliwych, którym zależy na zmianie na lepsze i oskarżał... swoich podwładnych. „Odpowiedzialność za troskę o człowieka spada wyłącznie na barki komitetu partyjnego i dyrektora tow[arzysza] Żurkowskiego – natomiast członkowie O[ddziałowych] O[rganizacji] P[artyjnych] przechodzą obok tych zjawisk zupełnie biernie, a zdaniem komitetu partyjnego obowiązek troski o człowieka winien być bliski każdemu z członków partii, bowiem jest to obowiązkiem każdego z członków partii”<sup>41</sup> – mówił. Pierwszoplanowym celem Lewandowskiego było niewątpliwie uwiarygodnienie się w roli lidera komitetu zakładowego i skanalizowanie niezadowolonej załogi. Uchwała przyjęta na zakończenie obrad stanowiła głównie wyraz myślenia życzeniowego o „odnowie” zakładowej komórki partyjnej i zwiększeniu jej wpływu na sytuację w zakładzie. Zebrani zobowiązywali

<sup>40</sup> Przykładowo pretensje pracowników w dramatycznej sytuacji bytowej, bezskutecznie starających się w zakładowej komisji socjalnej o przydział większego mieszkania. W czasie spotkania zabrał głos jeden z nich, gnieźdzący się z pięcioma członkami rodziny na 9 m kw. Artykuł *Kopalnia milionów* rozpoczyna się od opisu dramatycznej sytuacji rodziny z kilkorgiem dzieci mieszkającej w zalewanej wodą ze ścieków suterenie o powierzchni 12 m kw. W. Godek, R. Turski, *Kopalnia milionów*, „Po Prostu” 1956, nr 18, s. 1; AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR ZWLE im. Róży Luksemburg, 40, Protokół z zebrania otwartego POP, 24 XI 1955, k. 207.

<sup>41</sup> AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR ZWLE im. Róży Luksemburg, 40, Protokół z zebrania otwartego POP, 24 XI 1955, k. 203.

się m.in. do regularnego (co dwa miesiące) organizowania otwartych zebrań POP, kontrolowania (co miesiąc) administracji, rady zakładowej i związków zawodowych. Robotnicy raczej nie byli usatysfakcjonowani mglistą obietnicą przeanalizowania przez komitet, dyrekcję i ubezwłasnowolnioną radę zakładową obsady kierowniczej poszczególnych wydziałów produkcyjnych<sup>42</sup>.

Dotychczasowe ramy funkcjonowania zakładów przemysłowych pękały, nowych nie tworzono, czego późną jesienią i zimą 1955/1956 r. dowodziły przygotowania do rozpoczęcia nowego planu 5-letniego. W ramach liberalizacji KC PZPR polecił włączenie załóg fabrycznych oraz POP-ów w przygotowanie założeń nowego planu gospodarczego na podstawie projektów opracowanych przez ministerstwa<sup>43</sup>. W „Róży Luksemburg” powołano w tym celu kilka komisji problemowych, ale w istocie nikt z zakładowego aparatu nie wiedział, jak to „włączenie” ma przebiegać w praktyce. Formalnie cały proces rozpoczął się od wysłuchania referatu wygłoszonego 28 grudnia w zakładzie przez wiceministra Rubinszteina<sup>44</sup>, a następnie zapoznania się z wytycznymi przekazanymi w czasie konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Komitecie Warszawskim PZPR<sup>45</sup>.

Odbyła się ona w dniach 20–21 I 1956 r. z udziałem przedstawiciela kierownictwa partii Aleksandra Zawadzkiego. Podsumowanie kończącego się planu 6-letniego, rozpoczynającego się planu 5-letniego i – szerzej – tematyka gospodarcza, choć poświęcono jej wiele miejsca, nie było raczej *clou* narady. Stało się tak za sprawą I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Stefana Staszewskiego, który na otwarciu obrad wygłosił referat ostro krytykujący nikłe postępy w „odnowie” partii, zapowiedzianej w czasie III Plenum KC na początku 1955 r., i zaprezentował się jako zwolennik radykalnego przyspieszenia. Przedstawiciele dyrekcji i sekretarze partii z głównych warszawskich zakładów przemysłowych zaliczanych do tzw. przemysłu kluczowego słuchali Staszewskiego prezentującego partię – i przy okazji siebie – w roli obrońcy robotników. Bardzo ostro potępiał on przypadki „tłumienia krytyki, prześladowań i szykan za krytykę” przez przełożonych z tchórzostwa, asekuranctwa czy wygodnictwa. „Bezduzna obojętność na głosy robotników doprowadziła

<sup>42</sup> Ibidem, k. 215–216.

<sup>43</sup> AAN, KC PZPR, 237/VII/2698, Uchwała KC PZPR w sprawie włączenia POP oraz załóg fabrycznych do udziału w opracowaniu projektów planu 5-letniego zakładów pracy, XI 1955, k. 51–56.

<sup>44</sup> Wymowne, że mimo wątpliwości żaden ze słuchaczy nie zdecydował się zabrać głosu, co Lewandowski później wytknął współtowarzyszom. Zachęcał ich: „nie wolno nam oczekiwać na to, co nam narzuca z góry – my sami pracownicy musimy wystąpić z konkretnymi założeniami [planu]”. W lutym dyrekcja zakładu przygotowała „kontrplan”. AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR ZWLE im. Róży Luksemburg, 18, Protokoły posiedzeń komitetu zakładowego PZPR, 3 I, 27 II 1956, k. 10–11, 75–77.

<sup>45</sup> AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR ZWLE im. Róży Luksemburg, 40, Protokół zebrania POP, 12 XII 1955, k. 217–222.

do tego, że przestawali oni wierzyć w skuteczność krytyki, w możliwość likwidacji zła. W zakładzie popełniono szerokie nadużycia, przekształciło się ono niemal w prywatne przedsiębiorstwo<sup>46</sup> – mówił.

Gros uwagi poświęcił najważniejszej – jego zdaniem – bolączce systemu, źródłu marnotrawstwa, czyli... nadmiernej centralizacji planowania i zarządzania przemysłem. Krytykował system, w którym ministerstwa i zwłaszcza centralne zarządy pozbawiły dyrekcje przedsiębiorstw elementarnej samodzielności. Zapowiadając mimochodem, że w kierownictwie partii i państwa trwają prace nad rozluźnieniem tego systemu, opowiedział się za reformą. Wspomniał także o potrzebie stosowania bodźców do zainteresowania dyrekcji (nie napomknął o robotnikach) sytuacją ekonomiczną przedsiębiorstwa. „Po wtóre jest to sprawa likwidacji nadmiernej centralizacji, sprawa usamodzielnienia ogniw naszej gospodarki, rozluźnienia więzów krępujących inicjatywę, zabijających poczucie odpowiedzialności za powierzony odcinek, zmiany przepisów nadmiernie drobiazgowych, natrętnych, pełnych braku zaufania do rozumu, do zdrowego sensu, dobrej woli, do elementarnej uczciwości ludzi [...]”<sup>47</sup>. Wypowiedzi w czasie narady i jej postanowienia przyjęte w formie uchwały, przekazane do warszawskich zakładów przemysłowych, odbiły się w nich głośnym echem: wielu robotników zachęciły do większej odwagi i kwestionowania dotychczasowych reguł, a to oznaczało zwiększenie presji na zakładowych aparaczyków i administrację<sup>48</sup>.

Czytelnik, który pamięta jeszcze najważniejsze pomysły i postulaty dziennikarzy „Po Prostu” przedstawione w artykule *Kopalnia milionów* w maju 1956 r., jak likwidacja centralnych zarządów i zwiększenie uprawnień dyrektorów przedsiębiorstw oraz wprowadzenie systemu bodźców, z pewnością zwróci uwagę na daleko idącą zbieżność. W głównym zarysie pomysły te zostały zaczerpnięte z idei przedstawionych przez Staszewskiego – jednego z czołowych partyjnych „liberałów” – jeszcze w styczniu 1956 r., a więc przed rozpoczęciem w Moskwie XX Zjazdu KPZR! Postulaty likwidacji centralnych zarządów i uczynienia załóg robotniczych rzeczywistymi gospodarzami zakładów, zawarte w artykule z maja 1956 r., świadczą o doprecyzowaniu programu i/lub radykalizowaniu stanowiska redakcji.

Po wysłuchaniu przemówienia Staszewskiego jako pierwszy w dyskusji głos zabrał znany nam już sekretarz partii z „Róży Luksemburg” Lewandowski. Było to zapewne uzgodnione z I sekretarzem Komitetu Warszawskiego,

<sup>46</sup> AAN, KC PZPR, 237/VII/3579, Stenogram referatu Stefana Staszewskiego, 20 I 1956, k. 30–33.

<sup>47</sup> Ibidem, k. 39–40.

<sup>48</sup> Wypowiedź reprezentującego kierownictwo partii Zawadzkiego ogólnie współgrała z wezwaniami Staszewskiego do odnowy partii, ale pomijała milczeniem – raczej nie bez przyczyny – wątek poszukiwania źródeł zła w scentralizowanym systemie zarządzania i postulaty zmian. Ibidem, Stenogram V warszawskiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, 21 I 1956, k. 289–304.



by nadać rozmowie kierunek pożądany przez zwolenników zmian<sup>49</sup>. Podobne wrażenie sprawiają niestroniące od mocnych sformułowań przemówienia dwóch przedstawicieli żerańskiej Fabryki Samochodów Osobowych: pierwsze z nich otwierało drugi dzień obrad (Maćkowiak), drugie wznawiało dyskusję po przerwie (Olejniczak). Postulat zwiększenia samodzielności dyrektorów przedsiębiorstw, w związku z oplakanymi skutkami podporządkowania zakładu Ministerstwu Przemysłu Motoryzacyjnego (kierowanego – jak pamiętamy – przez Tokarskiego), jednoznacznie poparł także przedstawiciel Państwowych Zakładów Optycznych z warszawskiej Pragi, niejaki Łuczyński<sup>50</sup>.

W otwierającym dyskusję przemówieniu sekretarza partii z „Róży Luksemburg” znajdujemy kilka fraz i myśli, które kilka miesięcy później pojawiły się w tekście jako opinie dziennikarzy, włączając w to sam tytuł. „Na każdej naradzie na wydziałach ludzie wskazują na marnotrawstwo pieniędzy państwowych, na niezrozumiałe posunięcia centralnego zarządu i ministerstwa, na miliony złotych wydawanych bardzo często zupełnie niepotrzebnie – mówił wtedy [...]. Bijemy się o tysiące, setki i złotówki, ale nie potrafimy zaoszczędzić tych milionów złotych, które bardzo często wyrzucamy w błoto [podkreślenie – P.S.]”. Tezę tę ilustrował przykładami, które pojawiły się później w tekście *Kopalni milionów*: drogi import przestarzałych i niewykorzystywanych do produkcji maszyn lub absurdalne decyzje ministerstwa. Lewandowski apelował, by centralny zarząd i ministerstwo uzasadniali decyzje dyrekcji, która mogłaby ich racjonalność tłumaczyć załodze. Prezentował się – przynajmniej na użytek odbiorców – nie tyle jako menadżer i przedstawiciel władz partyjno-administracyjnych w zakładzie, co reprezentant przedsiębiorstwa i załogi przed zwierzchnikami z centralnego zarządu i ministerstwa, którzy jego zdaniem mogliby się wiele nauczyć, gdyby „tych ludzi fabrycznych traktować po ludzku”<sup>51</sup>.

Po powrocie do macierzystego zakładu Lewandowski dość wiernie zrelacjonował przemówienie Staszewskiego i konkluzje narady. Odnosząc je do „Róży Luksemburg”, skoncentrował się na ocenie dotychczasowego trybu pracy nad założeniami planu 5-letniego, krytyce kierownictwa zakładów i ich dyrektora, co ujawniało jego ambicje zdobycia większego wpływu na bieżące zarządzanie zakładem. W ślad za Staszewskim piętnował przykłady szykanowania pracowników krytycznych wobec kierownictwa wydziałów czy dyrekcji, wyraźnie ustawiając się na pozycji lidera ruchu „odnowy” w zakładzie.

<sup>49</sup> Staszewski ilustrował tezy o patologiach systemu scentralizowanego zarządzania przykładami praktyk m.in. właśnie z „Róży Luksemburg”, powołując się na słowa dyrektora Żurkowskiego. *Nota bene* przykład narzucenia przez centralny zarząd zakładowi produkcji przestarzałych lamp padł również w *Kopalni milionów*. Ibidem, Referat Stefana Staszewskiego, 20 I 1956, k. 39–40.

<sup>50</sup> Ibidem, Stenogram V warszawskiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, 20–21 I 1956, k. 198–207, 247–252, 279–285.

<sup>51</sup> Ibidem, k. 89–92, 96.

Sądząc po wypowiedzi innych uczestników tego spotkania i spisanych po nim wniosków – górnolotnych, ale nieskonkretyzowanych, bo trudno za takie uznać wezwanie przez POP oddziałowych organizacji partyjnych do większej inicjatywy, odpowiedzialności i troski o sprawy socjalno-bytowe – nie był w tym wysiłku odosobniony<sup>52</sup>. W następnych tygodniach Lewandowski prezentował się najczęściej jako pełen „troski o człowieka” obrońca interesów robotników, troszczący się o poprawę warunków ich pracy i sfery socjalnej, m.in. uruchomienie przyzakładowego klubu kulturalnego.

By uniknąć psychologizowania, nie sposób ocenić, w jakich proporcjach jego postawę determinowały autentyczne przekonania, a w jakich wyrachowanie i taktyka w niestabilnych czasach. Dwoistość ta znajduje być może odzwierciedlenie w zarzutach, jakie stawiał przewodniczącemu rady zakładowej, krytykowanemu równocześnie za to, że nie stoi po stronie robotników, a jednocześnie, że nie przykłada się do organizowania współzawodnictwa pracy znienawidzonego przez robotników<sup>53</sup>. Faktem pozostaje, że wielu członków załogi robotniczej miało poczucie fałszu: „Ludzie stracili zaufanie do komitetu i dyrekcji zakładu na skutek dużej rozbieżności między słowami a czynami”<sup>54</sup>.

Napięcie w „Róży Luksemburg” pozostałoby stabilne, gdyby nie XX Zjazd KPZR i śmierć Bieruta. Impuls został wzmocniony przez kierowany przez Staszewskiego Komitet Warszawski PZPR. 12 IV 1956 r. 600 osób, partyjnych i bezpartyjnych, uczestniczyło w otwartym posiedzeniu zakładowej POP poświęconej XX Zjazdowi KPZR. Było to kilka dni po pierwszym publicznym wystąpieniu nowego I sekretarza KC, Edwarda Ochaba, wygłoszonym 6 kwietnia na Żeraniu w czasie narady aktywu stolicy i województwa warszawskiego, która – w założeniu – miała kończyć dyskusję na temat XX Zjazdu. Co nie bez znaczenia, stało się to również dwa dni po uchwale Sekretariatu KC wstrzymującej kolportaż referatu Nikity Chruszczowa. Właśnie do tego ostatniego i do niedawnej mowy Ochaba wielokrotnie odwoływał się przedstawiciel Komitetu Warszawskiego, sekretarz propagandy KW (niejaki Jeziński) w wygłoszonym referacie. Nie oznaczało to, że oddawał sens wypowiedzi I sekretarza KC, wręcz przeciwnie, wyraźnie nadinterpretował go w duchu „odwilżowym”, o czym świadczy to, że mówił m.in. o podniesieniu stopy życiowej robotników, ale pominął formułowane przez Ochaba bardzo krytyczne oceny prasy i groźby pod adresem dziennikarzy. Mówił o przełomie spowodowanym przez XX Zjazd, błędach popełnionych przez kierownictwo partii, wzywał do aktywności. „Dyskusja nie może być bierna – słowa należy zamieniać w czyn – to jest zadanie każdego chłopca, robotnika i inteligenta

<sup>52</sup> AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR ZWLE im. Róży Luksemburg, 40, Wnioski zatwierdzone przez POP na zebraniu, 9 II 1956, k. 237.

<sup>53</sup> AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR ZWLE im. Róży Luksemburg, 16, Protokoły posiedzeń Komitetu Zakładowego PZPR, 11, 24 I, 6 III 1956, k. 17, 35, 84–85.

<sup>54</sup> AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR ZWLE im. Róży Luksemburg, 40, Protokół z zebrania otwartego POP z udziałem załogi zakładu, 12 IV 1956, k. 247.

w naszej Polsce Ludowej” – stwierdzał. Sięgnął po ukuty przez Chruszczowa zwrot „kult jednostki”, odnoszący się do wszystkich szczebli władzy w Polsce, w którym widział przyczynę „komenderowania, dyrygowania i kacykostwa” oraz „kumoterstwa, dławienia krytyki, zarozumiałstwa”. Pytał wreszcie o to, co było hamulcem realizacji („odwilżowych”) uchwał III Plenum KC i sam sobie udzielał odpowiedzi, wskazując na scentralizowane zarządzanie gospodarką. „Z tego rodzaju zjawiskami jak stylem pracy c[entralnego] z[arządu] i m[inisterstwa] [p]rzemysłu mot[oryzacyjnego] winni nasi towarzysze walczyć z całą surowością i bezwzględnością”<sup>55</sup>.

Z tej perspektywy dostarczenie informacji dziennikarzom „Po Prostu” przez sekretarza zakładowej organizacji partyjnej i dyrektora ukazuje się nie tyle jako rezultat oddolnego fermentu, ile jako czyn wychodzący naprzeciw zapotrzebowaniu partyjnych przełożonych, podjęty co najmniej za przyzwoleniem Komitetu Warszawskiego PZPR, a najprawdopodobniej z nim uzgodniony. Na podstawie protokołu i hasłowo odnotowanych zaledwie kilku wypowiedzi trudno wyrokować o postulatach i pytaniach stawianych w czasie narady, ile z tych pytań było przed chwilą nie do pomyślenia; temperatura obrad musiała być gorąca. Warto zaznaczyć, że niektórzy sceptycznie podchodzili do wypowiedzi przedstawiciela Komitetu Warszawskiego, chcąc usłyszeć od niego więcej na temat referatu Ochaba i wyraźnie studząc nadzieje, iż XX Zjazd KPZR „okaże się wrotami do swobodnej dyskusji”. Ciekawe, że właśnie taki zdystansowany mówca, sekretarz jednej z oddziałowych organizacji partyjnych Aniołek, gdy w 1957 r. nadejdzie czas normalizacji, obejmie funkcję sekretarza komitetu zakładowego w „Róży Luksemburg”. Podsumowując zebranie sekretarz Lewandowski przychylił się do wielu krytycznych opinii na temat dyrektora, zapowiadając nawet, że jeśli nie zmieni metod pracy i postępowania z ludźmi, „to nie będzie z niego nigdy dyrektor socjalistycznego przedsiębiorstwa”. Mówił krytycznie o pracy komitetu zakładowego i rady zakładowej, tym razem, najprawdopodobniej ze względu na atmosferę obrad, nie unikając też samokrytyki. Nie miało to jednak większego znaczenia<sup>56</sup>.

Przedstawione powyżej fakty przemawiają, jak sądzę, za hipotezą, iż artykuł *Kopalnia milionów*, opublikowany przez „Po Prostu”, powstał w ramach sojuszu redakcji tygodnika z „reformatorskim” skrzydłem PZPR: I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR Staszewskim i powiązanymi z nim aparatczykami. W imię wyższych celów: obnażenia absurdów ściśle scentralizowanej gospodarki, zarysowania programu zmian, wezwania robotników do aktywności i zaatakowania dogmatycznych oponentów w elicie partii, dziennikarze byli skłonni współpracować z wielokrotnie atakowanymi na łamach tygodnika przedstawicielami zakładowego aparatu partyjno-administracyjnego, z reguły postrzeganiymi – z wzajemnością zresztą – jako przeciwnicy; ludzie, którzy

<sup>55</sup> Ibidem, k. 239–240.

<sup>56</sup> Ibidem, k. 253–254.

są obiektywnie zainteresowani zachowaniem systemu bez większych zmian. Z kolei z perspektywy lokalnych aparatczyków z zakładów „Róży Luksemburg” współpraca z „Po Prostu” miała niebagatelne walory: zaspokajała oczekiwania partyjnych przełożonych, a zarazem dawała do ręki poręczne argumenty do odpowiedzi na pytania robotników o współodpowiedzialność za sytuację w zakładzie.

\* \* \*

Jakie były konsekwencje publikacji *Kopalni milionów*? Już 3 V 1956 r. w „Róży Luksemburg” zorganizowano otwarte zebranie Komitetu Zakładowego PZPR z udziałem dyrekcji i „szerokiego aktywu”. Rozpoczęło się ono od publicznego odczytania artykułu, który następnie dyskutowano. Pierwszy mówca, który zresztą nie ukrywał, że redakcja czasopisma otrzymała informacje od sekretarza komitetu zakładowego i dyrektora, wypowiedział się o tekście z dużym uznaniem, podkreślając, że obiema rękami podpisują się pod nim wszyscy pracownicy zakładów. Solidaryzował się zwłaszcza z postulatami rozszerzenia uprawnień dyrektora przedsiębiorstwa i zlikwidowania szeregu ministerstw. Wtórowali mu kolejni mówcy, którzy podawali inne, nieodnotowane w artykule przykłady marnotrawstwa, złego zarządzania, produkowania buble, odpowiedzialności za to ministerstwa i centralnego zarządu. Wielu mówców, podobnie jak dziennikarze, jako odpowiadających za ten stan rzeczy wskazywało ministra Tokarskiego i jego zastępcę.

Dyrektor Żurkowski dystansował się jedynie od postulatu „Po Prostu” uczynienia robotników rzeczywistymi gospodarzami zakładów, dopatrując się w nim przejawu titoizmu ze względu na źródło inspiracji – Jugosławię. Najwyraźniej nie był na bieżąco i nie wiedział, że hasła z czasów kampanii antyjugosłowiańskiej są już *passé* i w polityce zagranicznej nastał czas zbliżenia PRL z Jugosławią. Symptomatyczne dla nastrojów, że ta wypowiedź sprowokowała jednego z mówców do wyraźnej obrony rozwiązań jugosłowiańskich, które miały polegać na udziale rad zakładowych w zarządzaniu zakładami i dzieleniu zysków.

Sekretarzowi Lewandowskiemu wyraźnie zależało na upewnieniu się, że może liczyć na wsparcie swojego komitetu, gdyż poinformował obecnych, że minister Tokarski postawił artykulowi zarzut „stanowiska antypartyjnego”. Nie zawiódł się, kolejni mówcy powtarzali, że zarzuty padające w artykule są nie tylko słuszne, ale także stanowią podsumowanie błędów ministerstwa i centralnego zarządu w okresie planu 6-letniego, samego ministra zaś charakteryzowali jako ordynarnego, „bijącego ręką w stół”, który „szukał wroga” i nie przyjmował do wiadomości XX Zjazdu KPZR. Ponieważ zapowiedziano już, że w najbliższym czasie dojdzie do konfrontacji, czyli spotkania z Tokarskim, uzgodniono, że powinno się ono rozpocząć od wystąpienia dyrektora zakładów, a w toku dyskusji należy przede wszystkim, za pomocą konkretnych przykładów marnotrawstwa, obalić zarzut antypartyjnej krytyki.

Na zakończenie Lewandowski skorzystał z okazji, by raz jeszcze podkreślić, że wielokrotnie na wyższych szczeblach zwracał się o większą troskę i zainteresowanie zakładami im. Róży Luksemburg, a samego ministra prosił o wydawanie bardziej rzeczowych i przemyślanych zarządzeń<sup>57</sup>. Niestety, nie wiemy, jaki był przebieg spotkania ministra Tokarskiego w zakładach im. Róży Luksemburg, czy w ogóle do niego doszło.

Publikacja artykułu, w odróżnieniu od innych głośnych tekstów interwencyjnych, nie spowodowała powołania komisji partyjno-rządowej, rozsad personalnych ani tym bardziej rozpoczęcia prac wychodzących naprzeciw sformułowanym w tekście postulatami. Przedstawione w nim idee miały jednak w perspektywie kilkunastu tygodni inspirować załogi stołecznych i pozawarszawskich zakładów pracy, w których powstawały rady robotnicze. Tokarski został odwołany z funkcji ministra przemysłu motoryzacyjnego nieco ponad dwa miesiące później, kilka dni po buncie robotników w Poznaniu – 7 VII 1956 r., równocześnie z Romanem Fidelskim, dotychczasowym ministrem przemysłu maszynowego i wiceministrem przemysłu ciężkiego w latach 1949–1952, czyli swoim byłym zastępcą. Przełom polityczny 1956 r. przyniósł mu utratę pozycji, w latach 1957–1959 pełnił funkcję dyrektora Fabryki Półprzewodników „Tewa” i Zakładu Wytwarzania Wtórnych w Warszawie. Powrót do aparatu partyjnego w kwietniu 1959 r. na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Ekonomicznego KC (do października 1959 r.) i objęcie teki wicepremiera (1959–1965) odczytywano jako dowód odzyskiwania pola przez frakcję natolińczyków.

Wybory zakładowych władz partyjnych odbyły się już kilka dni po VIII Plenum KC, w nowym komitecie znalazła się – prócz zaledwie kilku osób – większość dotychczasowych aktywistów partyjnych, którzy stopniowo przystąpili do odbudowywania wpływów, czyli normalizacji. Dotychczasowy sekretarz organizacji był zapewne wśród tych, którzy musieli jednak odejść, ponieważ listopadowe posiedzenie plenarne komitetu zakładowego poprowadził już jego następcą, dotychczasowy sekretarz jednej z oddziałowych organizacji partyjnych, towarzysz Aniołek. Nowe władze POP skierowały do Władysława Gomułki list z wyrazami poparcia, zaniepokojenia m.in. brakiem rozliczeń personalnych (zarówno natolińczyków, jak i puławian), a nawet oczekiwaniemi i żądaniemi<sup>58</sup>. W porozumieniu z zakładowymi organizacjami partyjnymi innych dużych przedsiębiorstw na warszawskiej Woli i w wyraźnej opozycji do kontrolowanego przez Staszewskiego Komitetu Warszawskiego Komitet Zakładowy PZPR „Róży Luksemburg” wziął udział w opanowaniu komitetu

<sup>57</sup> AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR im. Róży Luksemburg, 16, Protokół z posiedzenia Komitetu Zakładowego z udziałem sekretarza OOP, dyrektora zakładów i szerokiego grona aktywistów partyjnych, 3 V 1956, k. 67–75.

<sup>58</sup> AAN, KC PZPR, XIA/208, List podstawowej organizacji partyjnej ZWLE im. Róży Luksemburg do Władysława Gomułki, [b.d.], k. 77–82.

dzielnicowego partii na Woli. Zakładowi aparaczczyki kontrolowali przebieg referendum, w którym załoga zatwierdziła projekt statutu i ordynacji wyborczej do rady robotniczej oraz przebieg samych wyborów, przy 93% frekwencji. Władze zakładowej POP od początku zdominowały radę robotniczą; członkowie partii co prawda nie byli w niej w większości (18 na 45 osób), ale do partii należały cztery z pięciu osób wchodzących w skład prezydium. Przed wyborami do Sejmu w styczniu 1957 r. w porozumieniu z POP-ami innych wielkich warszawskich zakładów przemysłowych bardzo aktywnie przeciwdziałały kandydatom związanych z liberalnym skrzydłem w PZPR Jerzego Albrechta i Heleny Jaworskiej. I dlatego z dużym rozczarowaniem przyjęły hasło (a zarazem partyjne polecenie) głosowania bez skreśleń<sup>59</sup>.

## Streszczenie

Pierwsza część artykułu poświęcona jest zarysowaniu sytuacji, w jakiej znalazły się robotnice i organizacje PZPR nadzorujące zakłady przemysłowe po zbudowaniu sowieckiego modelu gospodarczego w Polsce. Jest ona punktem wyjścia opisu przemian, jakie zaczęły zachodzić w czasie „odwilży”, zwłaszcza narastającego konfliktu między wybijającą się na niezależność prasą z tygodnikiem „Po Prostu” na czele, którego znakiem firmowym były reportaże interwencyjne opisujące patologiczne aspekty stalinowskiej rzeczywistości, a broniącymi *status quo* lokalnymi aparaczkami, w tym okresie wybitymi z ról, do których byli przyzwyczajeni przez ostatnie lata. Druga część artykułu poświęcona jest analizie sprawy głośnego artykułu Włodzimierza Godka i Ryszarda Turskiego w „Po Prostu”, pt. *Kopalnia milionów*, otwierającego cykl publikacji o marnotrawstwie będącym skutkiem wadliwego systemu zarządzania. W okresie „odwilży” prasa, a „Po Prostu” w szczególności, stawała się na ogół wrogiem lokalnych aparaczków, jednak artykuł *Kopalnia milionów* w „Po Prostu” najprawdopodobniej powstał w ramach sojuszu redakcji tygodnika z „reformatorskim” skrzydłem PZPR (I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR Stefanem Staszewskim i powiązanymi z nim aparaczkami) – był publicystycznym atakiem na przedstawiciela dogmatycznego skrzydła partii (natolińczyka) Juliana Tokarskiego. Chcąc obnażyć absurdalność ściśle scentralizowanej gospodarki, zarysować program zmian, wezwać robotników do aktywności i zaatakować dogmatycznych oponentów w elicie partii, w tym wypadku dziennikarze współpracowali z lokalnymi aparaczkami. Artykuł dowodzi, że postulaty dziennikarzy „Po Prostu”, przedstawione w artykule *Kopalnia milionów*, takie jak likwidacja centralnych zarządów i zwiększenie uprawnień dyrektorów przedsiębiorstw czy wprowadzenie systemu bodźców, zostały zaczerpnięte od jednego z czołowych partyjnych „liberałów” – Staszewskiego, który mówił o nich przed rozpoczęciem w Moskwie XX Zjazdu KPZR, w styczniu 1956 r. Przedstawiony w artykule przepływ idei ma znaczenie w kontekście formowania programu zmian w okresie Października '56. Zamieszczone przez „Po Prostu” w maju 1956 r. postulaty likwidacji centralnych zarządów i uczynienia załóg robotniczych rzeczywistymi gospodarzami zakładów świadczą o doprecyzowaniu i radykalizowaniu programu. Odegrały one istotną rolę w zainspirowaniu ruchu tworzenia rad robotniczych we wrześniu–październiku 1956 r.

<sup>59</sup> AP w Warszawie (Milanówek), KZ PZPR im. Róży Luksemburg, 41, Referat z zebrania POP po wyborach do sejmu, I 1957, k. 1–12.

## **A Top-Down Revolution? ‘Kopalnia milionów’, or the Surprising Story of the Alliance between the Weekly *Po Prostu* and the Apparatchiks of the Rosa Luxemburg Factory in Warsaw in 1956**

The first part of the article outlines the situation in which the workers and the organisations of the Polish United Workers’ Party (PZPR) overseeing the factories found themselves after the implementation of the Soviet economic model in Poland. It is the starting point for a description of the changes which began to take place during the ‘thaw’, in particular the growing conflict between the independent press, with the weekly *Po Prostu* at the lead, whose trademark were interventionist reports describing the pathological aspects of Stalinist reality, and the local apparatchiks defending the *status quo*, who during the ‘thaw’ were forced out of the roles to which they had been accustomed to in the previous years. The second part of the article is devoted to an analysis of the famous article Włodzimierz Godek and Ryszard Turcki published in *Po Prostu*, entitled ‘Kopalnia milionów’ [A Mine of Millions], opening a series of publications on waste resulting from a faulty management system. Although during the ‘thaw’, the press, and *Po Prostu* in particular, was generally an enemy of the local apparatchiks, the author argues that the analysed article was written as part of the alliance of the weekly’s editorial board with the ‘reformist’ wing of the PZPR (Stefan Staszewski, the first secretary of the PZPR Warsaw Committee, and the apparatchiks linked to him) against Julian Tokarski, a representative of the party’s dogmatic wing (the so-called Natolinians). The journalist, seeking to expose the absurdities of a strictly centralised economy, outline a programme of change, and call on workers to activity and to attack dogmatic opponents in the party elite, were willing to cooperate with the local apparatchiks attacked in the pages of the weekly. The article argues that the demands for change made by the journalists of *Po Prostu*, as presented in the article ‘Kopalnia milionów’, such as the abolition of central governing boards and increased powers for enterprise directors or the introduction of an incentive system, were taken from one of the leading party ‘liberals’, Stefan Staszewski, who spoke about them before the 20th Congress of the CPSU in Moscow had begun, in January 1956. The flow of ideas presented in the article is significant in the context of the formation of a programme of change in the October 1956 period. The demands published by *Po Prostu* in May 1956 for the abolition of central governing boards and for workers’ crews to be made the actual hosts of the factories testify to the clarification and radicalisation of the programme and played a crucial role in inspiring the movement to establish workers’ councils in September–October 1956.

### **Bibliografia**

#### **Źródła archiwalne**

##### **Archiwum Akt Nowych**

Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk  
Komitet Centralny PZPR

##### **Archiwum Państwowe w Warszawie (Milanówek)**

Komitet Zakładowy PZPR Róża Luksemburg

#### **Źródła drukowane**

Djilas M., *Nowa klasa wyzyskiwaczy. Analiza systemu komunistycznego*, Paryż 1957 (Biblioteka „Kultury”, t. XXVII).

- Lange O., *O socjalizmie i gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1966.
- Protokoły z VI i VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z 1956 r.*, oprac. W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2007.
- Wiśniowski R., *Tam zapomniano o socjalizmie*, w: W. Władyka, *Na czołowiec. Prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa–Łódź 1989, s. 141–157.
- Władyka W., *Na czołowiec. Prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa–Łódź 1989.

### Prasa

- „Nowe Drogi” 1955
- „Po Prostu” 1956

### Opracowania

- Chumiński J., *Robotnicy polscy 1945–1956. „Stary” i „nowy” ośrodek przemysłowy na przykładzie Krakowa i Wrocławia*, Wrocław 2015.
- Codogni P., *Rok 1956*, Warszawa 2006.
- Jarosz D., *Notatka o sytuacji w Nowej Hucie z października 1955 roku*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1996, t. II, s. 309–330.
- Kaliński J., *System decyzyjny w sferze gospodarczej*, w: *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 81–94.
- Krężolek E., *„Na peryferiach...” Rola prasy w październiku 1956 roku (na przykładzie województwa kieleckiego)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2014, t. XII, s. 205–217.
- Moldawa T., *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991.
- Rafalska D., *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008.
- Sasanka P., *Historia walki na dwa fronty. Władza – prasa – dziennikarze 1953–1955/1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2018, t. 16, 85–137.
- Sasanka P., *Władza – prasa – dziennikarze między XX zjazdem KPZR a Październikiem 1956 r.*, w: *Nie tylko „Po prostu”. Prasa polska w dobie odwilży 1955–1958*, red. M. Przeperski, P. Sasanka, Warszawa 2019, s. 34–97.
- Skalimowski A., *Sigalin. Towarzysz odbudowy*, Wołowiec 2018.
- Tymiński M., *Partyjni agenci. Analiza instytucjonalna działalności lokalnych instancji PZPR w przemyśle (1949–1955)*, Warszawa 2011.
- Zawistowski A., *Kombinat. Dzieje Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego – wielkiej inwestycji planu sześcioletniego*, Warszawa 2009.

**Paweł Sasanka** – dr nauk humanistycznych, pracownik Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół politycznej i społecznej historii kryzysów PRL. Obecnie pracuje nad całościowym ujęciem kryzysu 1956 r. w Polsce. E-mail: pawel.sasanka@gmail.com.

**Paweł Sasanka** – PhD in Humanities, employee of the Historical Research Office of the Institute of National Remembrance. His interests focus on the political and social history of the crises of the People’s Republic of Poland; currently working on a comprehensive account of the 1956 crisis in Poland. E-mail: pawel.sasanka@gmail.com.